

**Druzgocącej porażki doznała drużyna Romy we Florencji. Świetnie zorganizowani w grze gospodarze, wiedzieli co należy robić na boisku i zaaplikowali Giallorossim trzy bramki. Roma kończyła spotkanie w ósemkę, gdyż czerwone kartki obejrzel Juan, Gago i Bojan. Powiedzmy sobie szczerze, to był blamaż podobny w swej dotkliwości do tego z meczu w Genoi, po którym z Romą rozstał się w ubiegłym sezonie Claudio Ranieri. Jak będzie teraz? Czy Luis Enrique dalej będzie budował swój projekt? Czy w ogóle nasz trener wie dokąd zmierza? Na tle przemyślanej taktyki Viola, Roma wyglądała jak zbieranina chłopców z podwórka biegająca bez celu za piłką. Jak na dłoni było widać brak organizacji gry i pomysłu na strzelanie goli.**

#### **AC FIORENTINA - AS ROMA 3:0 (2:0)**

Gole: 1:0 17' Jovetic (karny) , 2:0 44' Gamberini, 3:0 86' Silva (karny)

Kartki: Juan, Gago, Bojan (czerwone), Gago (żółta)

**FIORENTINA (4-3-1-2):** Boruc - De Silvestri, Gamberini, Nastasic, Pasqual - Behrami (Munari), Montolivo, Vargas - Lazzari (Salifu) - Gilardino (Silva), Jovetic

Ławka: Neto, Romulo, Camporese, Ljajic

**ROMA (4-3-1-2):** Stekelenburg - Cicinho (Greco), Juan, Heinze, Taddei - Gago, De Rossi, Perrotta (Jose Angel) - Pjanic (Simplicio) - Lamela, Bojan

Ławka: Curci, Casetti, Caprari, Totti

Chyba każdy z Romanistów miał inne oczekiwania odnośnie projektu Romy z Luisem Enrique u steru. Optymiści mówili o mistrzostwie, malkontenci tonowali wygórowane cele i mówili o kwalifikacji do europejskich pucharów, a także stworzeniu zgranego zespołu o ładnym stylu gry. Spuszczając zasłonę milczenia nad tym, co jak na razie otrzymaliśmy w ramach „Nowej Romy”, nikt nie oczekiwał, że spotkanie takie jak to 4. grudnia 2011, przeciwko Fiorentinie, na Artemio Franchi, będzie pojedynkiem drużyn mających podobne ambicje. Dotychczasowe przeciętne wyniki Romy i Fiorentiny, stawiają te zespoły w gronie kandydatów do miejsc poza pierwszą „piątką” Serie A. W prawdzie Roma przed niedzielnym meczem zajmowała siódmą lokatę, a Fiorentina zaledwie szesnaste miejsce w ligowej tabeli, jednak obydwie ekipy dzieliły zaledwie cztery punkty, co jak okazało się po ostatnim gwizdku sędziego Allesandro Damato miało się zmienić na niekorzyść stołecznych.

„Entliczek, pentliczek, co zrobi Enryczek? – Tego nie wie nikt.” Ten częstochowski rym autorstwa jednego z naszych braci – Polskich Romanistów, doskonale odzwierciedla to, co każdy kibic Romy zdaje się myśleć przed meczem swojej ukochanej drużyny. Nieustanne rotacje w składzie i zmiany pozycji zawodników to znak rozpoznawczy naszego hiszpańskiego stratega – Luisa Enrique. Nie inaczej było przed meczem z Fiorentiną i to już przy powołaniach meczowych, kiedy to okazało się, że awizowany w pierwszym składzie Marco Borriello, nie otrzymał powołania. Wybór to tym bardziej dziwny, że poza kadrą znalazł się, ukarany za bójkę etatowy „attacante” Rzymian – Pablo Osvaldo. Jedynymi nominalnymi napastnikami powołanymi na mecz byli zatem Francesco Totti, Gianluca Caprari i Bojan Krkić. Wybór graczy pierwszego składu również był zastanawiający. Otóż w pierwszej jedenastce wybiegli, słabo spisujący się ostatnio Bojan Krkić i ofensywny pomocnik Erik Lamela. Dość stabilnie wyglądało po raz kolejny ustawienie środka pomocy z De Rossim, Gago, Pjaniciem. Tym razem dołączył do nich Simone Perrotta. Niespodziewanie do łask wrócił Cicinho, zatem Taddei po raz kolejny powędrował na lewą stronę obrony. Niejako koniecznością było wystawienie w środku obrony weteranów Juana i Heinze. Spośród graczy którzy nie mają długotrwałych urazów pod uwagę nie byli brani Borini, Pizarro i Rosi.

Trener Fiorentiny, znany w Rzymie Delio Rossi z różnych przyczyn nie mógł lub nie skorzystał z: Pera Kroldrupa, Cesare Nataliego, Matti Cassaniego, Alessio Cerciego oraz Houssine Kharji. Viola mogła zatem przystąpić do meczu w mocnym składzie z podstawowymi zawodnikami planu ofensywnego jak Stevan Jovetić, Alberto Gilardino, Vargas, Andrea Lazzari i Riccardo Montolivo. Grą obronną zawiadywali gracze jak Lorenzo De Silvestri, kapitan zespołu Alessandro Gamberini oraz Valon

Behrami – swego czasu kojarzony z Romą.

Spotkanie rozgrywane o godzinie 15:00, rozpoczęła minuta poświęcona pamięci brazylijskiego piłkarza Socratesa – byłego gracza Fiorentiny, który w nocy przed meczem zmarł w szpitalu w Sao Paulo. Ten jeden z najlepszych graczy brazylijskich w historii słynął z niekonwencjonalnych zagrań piętka i charakterystycznie wykonywanych rzutów karnych bez rozbiegu. Wybitny nie tylko na boisku – poza nim był doktorem nauk medycznych, a także intelektualistą, nie potrafił poradzić sobie z nałogiem alkoholowym i tytoniowym.

Mecz w swych początkowych minutach był toczony w szybkim tempie. Gra była wyrównana, a żadna z drużyn nie potrafiła przedrzeć się w pobliże pola karnego i oddać groźnego strzału. Już od pierwszych minut charakterystyczna była przewaga Romy w posiadaniu piłki i rozgrywanie jej krótkimi podaniami głównie środkowej strefie. Fiorentina sprawiała jednak wrażenie lepiej zorganizowanej w ataku i świadomej - głównie dzięki graczom jak, Montolivo czy Jovetic, tego co z piłką zrobić należy aby przyniosło to skutek. Pierwsze dziesięć minut poza groźnymi strzałami Gago i Vargasa nie przyniosły zbyt groźnych akcji.

Sytuacja z 16-stej minuty meczu, wstrząsnęła rzymską drużyną i praktycznie ustawiła cały mecz. Po podaniu z głębi pola, Stevan Jovetić znalazł się w dogodnej sytuacji na 8 metrze od bramki Stekelenburga. Sprytnie „obrócił” pilnującego go Juana i już zabierał się do oddania strzału, kiedy brazylijski obrońca przewrócił go łapiąc w pół i delikatnie podcinając. Sędzia Antonio Damato, nie miał wątpliwości i wskazał „na wapno” i wykluczył obrońcę Romy z dalszej gry. Jedenastkę pewnie wykorzystał sam sfaulowany i Viola prowadziła 1:0.

Kolejne minuty sprawiały wrażenie, jakby Roma próbowała coś skonstruować. Gra wróciła zatem do normy. Giallorossi rozgrywali piłkę na środku boiska, bo zadowolona z prowadzenia Fiorentina, im na to z chęcią pozwalała. Wrażenie mógł zrobić groźny strzał De Rossiego 20-stej minuty meczu. Boruc chociaż zaniepokojony, „odprowadził jednak piłkę wzrokiem poza boisko”, gdyż uderzenie minęło o kilkadziesiąt centymetrów słupek jego bramki. W 31-wszej minucie pierwszej połowy, znów szansa dla Romy. Behrami, fauluje dryblującego Lamelę. Odległość od bramki – jakieś 20 metrów. Pjanić przymierzył, jednak drogę piłce do bramki, zasłoniła głowa któregoś z obrońców gospodarzy. Kolejne minuty to dalsze ataki Rzymian, a w rolach głównych Bojan, Lamela, Taddei, Pjanić, Gago. Efekt? 3 rzuty różne. Goli brak. Posiadanie piłki – było, ataki – były. Niestety nie przynosiło to

skutku, bo Fiorentina umiejętnie rozbijała próby przedarcia się w swoje pole karne na dwudziestym metrze, a żółto-czerwoni jedyną receptą jaką potrafili znaleźć na tak grającego rywala to nieustanne dośrodkowania na wątych Bojana i Lamelę. Młodzi gracze nie mieli szans z postawnymi piłkarzami jak Gamberini, Nastasić, Pasqual czy De Silvestri. Wszystkie pojedynki główkowe wygrywała defensywa fioletowych. Sytuacja powtórzyła się jeszcze w 43-ciej minucie, kiedy Bojan znalazł się w dobrej sytuacji w polu karnym rywala. Mimo iż był o metr bliżej piłki, przegrał pojedynek główkowy z Gamberinim.

Uprzedzenie Bojana, nie było ostatnią walką o piłkę w powietrzu jaką wygrał kapitan Fiorentiny. Niespełna minutę później Montolivo dośrodkowywał z rzutu różnego. Gamberini zawisł w powietrzu, sprytnie złożył się do strzału i był szybszy od Heinze. Bezradny Stekelenburg mógł tylko patrzeć jak piłka wpada przy słupku do jego bramki. 2:0 dla Fiorentiny. Ta akcja praktycznie zakończyła pierwszą połowę i chyba lepiej by było, gdyby zakończyła także cały mecz.

Na drugą połowę zespoły wybiegły bez zmian. Podobnie bez zmian obraz gry. Roma ma piłkę, nie potrafi jednak oddać strzału, za to Viola wychodzi z kontratakami prowadzonymi przez Joveticia, Lazzariego. Także i te początkowo były rozbijane przez De Rossiego, Heinze bądź Gago.

Strzały Gago czy niewykorzystana okazja Perrotty, a nawet strzał Lameli po akcji z Gago oraz przebojowym dryblingu nie były jednak w stanie na poważnie zagrozić bramce Boruca. Roma, stwarzała wrażenie zespołu niedojrzałego, który nie ma pomysłu na strzelenie bramek. W zespole Giallorossich biegało 11 graczy, nie tworzących drużyny.

Kiedy upłynąć miała godzina gry, aktywniej w ofensywie zaczęli grać gospodarze. W 59-tej minucie gry powinien być dla nich rzut karny. Heinze, blokujący piłkę po strzale Lazzariego, wyraźnie dotknął piłki ręką i trudno to zagranie nazwać przepisowym. Dwie minuty później kolejna szarża - trzech graczy Violi na czterech Giallorossich. Behrami zagrywa do Joveticia. Czarnogórzec wbiega w pole karne i strzela. Uderzenie blokuje De Rossi i piłka w bezpiecznej odległości mija bramkę Romy. Około 70-tej minuty najpierw silnym strzałem Vargas, próbował szczęścia, jednak strzał został zablokowany. Sześć minut później, stała się rzecz która ostatecznie dobiła Romę. Drugi żółty i w konsekwencji, czerwony kartonik obejrzał Fernando Gago. Aby zapobiec groźnej kontrze Joveticia, podciął go po przegranym pojedynku czterdzieści metrów od bramki Steke.

Kolejna czerwona kartka to 85-ta minuta gry. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego strzał w kierunku bramki gracza Violi. Zdawało się że podkręcona piłka minie bramkę. Asekurujący krótki słupek bramki Bojan Krkić, odruchowo wybija piłkę ręką. Sędzia Damato nie ma wyboru. Rzut karny, a Bojan wędruje do szatni. Gola zdobywa Santiago Silva, który 20 minut wcześniej zmienił Alberto Gilardino. Prawdziwym skandalem było kiedy rozzłoszczony – najwyraźniej własną głupotą, Hiszpan rzucił o ziemię koszulką Romy. Z pewnością zwolenników ani zagranie ręką, ani szarganie barw drużyny mu nie przyniosło. Co najwyżej udowodniło, że jest to gracz niedojrzały do gry w piłkę na najwyższym poziomie.

Trzeba przyznać, że po trzecim голу mecz się zakończył. Fiorentina nie próbowała już przeprowadzać kolejnych akcji, a grająca w „8”, Roma, nie była w stanie wyprowadzić choćby jednej akcji w poszukiwaniu honorowego gola. Sędzia po doliczeniu 4-ech minut, zakończył spotkanie.

Roma, przez cały mecz „imponowała” rozgrywaniem piłki. Szkoda że w myśl swojego szkoleniowca, Rzymianie robili to na środku boiska. Gracze Fiorentiny, widząc, że niespecjalnie zagraża to bramce Boruca, pozwalali na taką grę. Po szybko strzelonym голу, cofnęli się i tylko kontrowali grających bez pomysłu Giallorossich. Statystyki wskazują na bezsens w grze Romy. To Rzymianie wyraźnie przez większość czasu posiadali piłkę. Oddali za to ponad dwa razy mniej strzałów na bramkę. Ten mecz to dowód na to, że jeżeli ktoś mówi o projekcie zwanym Roma Luisa Enrique, to albo nie wie o czym mówi, albo mówi o czymś bardzo słabym, błędnym już w samych założeniach i bolesnym w efektach. Wystarczy, że Roma gra z zespołem choćby w minimalnym stopniu zorganizowanym i mimo posiadania piłki, nie potrafi nic zaoferować w ataku, a do tego traci gole po chaotycznej grze w obronie. Czy wobec ukarania Osvaldo, rozsądnym było pozostawienie na trybunach Borriello, do którego Luis Enrique żywi jakąś nieuzasadnioną niechęć? Czy zasadnym było pozostawienie na ławce rezerwowych jedyne doświadczonego gracza ofensywy? Któż inny jak nie Totti, mógł poukładać grę tej zbieraniny nieopierzonych chłopców jaką w niedzielę była Roma? Szalona wizja Luisa Enrique doświadczyła kibiców Romy po raz kolejny. Blamażu z Florencji kibice nie zapomną na długo. Podobnie jak nie zapomną tego co z klubowymi barwami zrobił Bojan. Po spotkaniu tym, nie ma już żadnych wątpliwości. Czas na zmiany. Póki jeszcze nie jest za późno!

## **Statystyki**

## **Fiorentina - Roma**

*Gole:*

3 - 0

Posiadanie piłki :

43 - 57

*Rzuty różne*

10 - 8

*Strzały*

20 - 7

*Strzały celne*

7 - 2

*Faule*

15 - 8

*Żółte kartki*

0 - 2

*Czerwone kartki*

0 - 3

autor: Carminho

Autor: carminho